

Maciej Gaździcki: Wielki cnotą mąż i wielki dziejopis – Kadłubek w oczach Kraszewskiego

Zajmowanie się dziełem Mistrza Wincentego, jak i jego osobą przez Kraszewskiego, jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy XIX wieku, pokazuje dobrze, że „Kronika” i jej autor byli traktowani jako temat, do którego wracano i źródło z którego korzystano – pisze Maciej Gaździcki w „Teologii Politycznej Co Tydzień” nr 101: „Mistrz Wincenty. Opowiadanie Polski”

- Oto dla was zadanie (...) gdy da Bóg, czas po temu mieć będziecie, abyście nam te dzieje nasze spisali.

(...)

- Nie na moje to siły. (...)

- Zatem sił przybierajcie! (...) Bo ja to kiedyś na wasze włożę ramiona i będziecie musieli, co nie ujęte piśmem marnie by przepadać musiało[1].

Powyższy dialog pochodzi z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego *Stach z Konar*, wchodzącej w skład imponującego rozmiarami (dwadzieścia dziewięć tomów) cyklu *Dzieje Polski*, którego głównym celem było przybliżenie odbiorcom historii państwa polskiego od jego prapoczątków (*Stara baśń*) po okres przedrozbiorowy (*Saskie ostatki*). Rozmówcami są przyszły władca dzielnic senioralnej Kazimierz Sprawiedliwy i jego ulubieniec – młody Wincenty Kadłubek. Błogosławiony Kościoła katolickiego, biskup krakowski i dziejopis, był

dla dziewiętnastowiecznego powieściopisarza i historyka-amatora jednym z przewodników po świecie przeszłości. Kraszewski czerpał swoją wiedzę o dawnych czasach zarówno z nowszych badań naukowych, jak i materiałów źródłowych pochodzących z danej epoki. Jednym z takich dzieł była *Kronika Kadłubka*.

Kraszewski czerpał swoją wiedzę o dawnych czasach zarówno z nowszych badań naukowych, jak i materiałów źródłowych pochodzących z danej epoki. Jednym z takich dzieł była „Kronika” Kadłubka

W swoim księgozbiorze pisarz posiadał opracowane przez Augusta Bielowskiego *Monumenta Poloniae historica*, zawierające m.in. tekst pióra Mistrza Wincentego, a także

dwa inne wydania dzieła (były to *Historia Polonica Vincentii Kadlubkonis* z 1621 roku oraz *Kronika polska*, edycja dwujęzyczna w opracowaniu Aleksandra Przeździeckiego z 1862 r.). O kronice pisał w swoich *Odczytach o cywilizacji w Polsce* – powstałych na podstawie prelekcji wygłoszonych w Warszawie w 1861 roku, których tematem była historia rozwoju krajowej oświaty i cywilizacji aż po kres panowania dynastii Piastów. Wyrażał tam m.in. przypuszczenie, że zachowane do XIX wieku kopie kroniki przedstawiają nie oryginał, lecz jej adaptację, dostosowaną do potrzeb szkolnych (*Czuć na niej i widać szkolarkstwo jakieś, zabawianie się słowem, sztukowanie i łatanie i zastosowanie do potrzeb ławy studenckiej*[2]). Oryginał postrzegał z kolei jako kompilację, zawierającą w sobie także wcześniejszą pracę historiograficzną, którą miałyby napisać biskupa Mateusza herbu Cholewa, wydukowany za granicą bon vivant, spisana następnie przez scholastyka Stobnickiego i ułożoną jako korespondencja z

arcybiskupem Janem Swobodą herbu Gryf (to wszystko miał następnie poprzerać sam Wincenty). Przyznawał niemniej, że listowny dialog mógł być tylko formą przyjętą przez Kadłubka dla uczynienia dzieła żywszym (o domniemanej korespondencji pisał zresztą: *Listy Mateusza są istotnie gawędą niezmiernie wymuszoną, nadętą i wysmażoną, bo to taka forma wówczas za najmędrszą uchodziła w świecie: treści w niej niewiele. Naśladowania i wyciągów ze starożytnych dosyć, ale bodaj czy temu szkoły nie winne, gdy w te ramy wciskano, co później mądra jaka głowa w tymże rodzaju wysmażyła*[3]). Za dwoma autorami przemawiać miał natomiast odmienny styl obu części dzieła. Jak pisał autor *Starej baśni*: *Tamto sobie dla zabawy kreślił może po biesiadzie przemądrzały swego wieku dowcipniś; to pobożny i skromny dokańcza zakonnik, którego wieki świętym uznały i na ołtarz podniosły*[4]. Tę drugą część określał: *więcej niż kronika, jest to historia opowiedziana w sposób dowodzący głębokiej przenikliwości, wyższego spraw ludzkich pojęcia*[5].

Bolejąc nad popsuciem dzieła przez jego adaptatorów i kopistów oraz niedostatki ówczesnej łaciny, chwalił zachowane w zniekształconym dziele obrazy Polski XIII wieku. Samego Mistrza Wincentego postrzegał – wbrew żywotopisarzom – jako wywodzącego się z gminu, co uważał za bardzo nobilitujące w perspektywie osiągnięć życia (*własną pracą z ubożuchnego stanu, i nauki i kapłaństwa i świętości się dobił w wieku, gdy do tego wszystkiego nieszlacheckiego stanu ludziom z chaty trudno dojść było*[6]). Widział go następnie jako pobierającego nauki w Paryżu i zarządzającego probostwem w Sandomierzu, skąd został następnie zabrany na stolicę biskupią w Krakowie. *Zrazu zajął się był biskupstwem gorliwie, poświęcał kościoły, podnosił upadłe dobra biskupie, rządem czynnym z pustek w zaludnione osady je przemienił*[7] – opisał dokonania Kadłubka jako arcypasterza Kraszewski, wskazując następnie jako punkt zwrotny uderzenie pioruna

w kościół katedralny krakowski w 1212 roku, które zostało przez Wincentego zinterpretowane jako znak z Niebios (*oddawszy co miał na podniesienie z gruzów kościoła, sam do Cystersów do Jędrzejowa się udał*[8], gdzie pięć lat później zakończył życie). Poza przyczynami nadprzyrodzonymi, dostrzegał autor Ulany również i bardziej prozaiczne przyczyny porzucenia godności biskupiej – Kadłubek miał posiadać sporo wrogów pomiędzy duchowieństwem, których raziło podejście Mistrza do spraw podatkowych (*pojmuwał ten istotnie wielki mąż, że kapłan nigdy nie przestaje być kraju obywatelem i synem, że mu i z sił i z mienia winien daninę jak wszyscy. W potrzebach więc kraju, gdy szło o uchwalanie podatków od duchownych, zezwalał zawsze, by one i ten stan uprzywilejowany dotykały*[9]). Z drugiej strony, zrzeczenie się biskupstwa nie obyło się bez oporów życzliwszej części duchownych oraz panującego Leszka Białego. Choć *Kronika* miała zostać napisana we wcześniejszym okresie życia Kadłubka, nie oznaczało to bynajmniej, że dzieło było niedojrzałe – *znać [w niej – M.G.] wielkiego cnotą męża i wielkiego dziejopisarza*[10].

Najwyraźniejszy wpływ Kadłubka nosi rozgrywający się właśnie w tamtym stuleciu *Stach z Konar*, osnuty częściowo na rozbudowanej w powieści anegdocie o spoliczkowaniu Kazimierza Sprawiedliwego przez rycerza Jana (u Kraszewskiego jest to tytułowy Stach vel Zabor) podczas gry w kości. Pisarz dokonał pewnej zmiany. U Kadłubka ksiązę przebaczył winowajcy i hojnie go obdarzył, m.in. za to, że grając z nim nauczył się jak niebezpieczną zabawą może być kostera. U Kraszewskiego Kazimierz wybacza wprawdzie Stachowi, ale rycerz zostaje wypędzony z dworu i okrywa się niesławą, tracąc przy tym wsparcie członków swojego rodu. Odtąd stara się naprawić swój błąd, potajemnie służąc księciu jako dbający o jego pomyślność agent. Również opisując tyrańskie rządy Mieszka Starego sięgał Kraszewski do narracji przedstawionej w *Kronice*, gdzie *stan kraju za rządów jego*

[Mieszka – M.G.] *srogich, ucisk ludu, charakter księcia, jego chytryść odmalowane są z wielką umiejętnością i trafnością*[11]; zupełnie jak gdyby kronikarz spisywał to, czego sam był świadkiem. Za Kadłubkiem przejął ferowanie niesprawiedliwych wobec poddanych wyroków czy korzystanie ze złych doradców. Także i postać Kazimierza – łaskawego, dobrodusznego, bardziej intelektualisty i miłośnika łowów niż żadnego władcy monarchy – została wykreowana na podstawie obrazu zamieszczonego w *Kronice*. Kraszewski odniósł się do tego w pośmiertnie ogłoszonych, monograficznych *Wizerunkach książąt i królów polskich*, przedstawiających sylwetki władców Polski od Mieszka I do Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pisarz zgadzał się z tym, że w Kazimierzu widział same tylko cnoty, jednak dodał, że księżę faktycznie się nimi odznaczał. *Dziwić się zresztą nie możemy rozmiłowaniu kronikarza w królu Kazimierzu, łagodnym, marzącym, filozofującym, śpiewającym, pobożnym, nawet z jego słabostkami czysto polskimi: zamiłowaniem biesiad, krewkością i dobrodusznością. Kazimierz był jednym z tych ludzi, którzy starają się o miłość, potrzebują jej do życia i łatwo pozyskują. (...) Wszystkie strony jasne pięknego charakteru Kazimierza starannie Kadłubek uwydatnia. Szczególniej sławi jego wspaniałomyślność w przebaczeniu win, okazaną synowi Mieszka, Leszkowi i innym nieprzyjaciołom. Uczucie mściwe jest mu zupełnie obce*[12]. Jednocześnie te same zalety stają się u Kraszewskiego przyczyną zguby księcia, który – darowawszy życie swoim wrogom – zostaje następnie w podstępny sposób zgładzony dzięki ich intrydze.

Omawiający powieść Stanisław Grzeszczuk zauważył także, że ukazując wady panowania Sprawiedliwego (uległość względem duchowieństwa, brak głębszej myśli politycznej), Kraszewski powtórzył zasadniczo za Kadłubkiem panegiryk na część księcia i podobnie jak Mistrz Wincenty zagubiły mu się przy tym rysy na portrecie idealnego władcy (jak udział

*Kraszewski powtórzył
zasadniczo za Kadłubkiem
panegiryk na część księcia i
podobnie jak Mistrz Wincenty
zagubiły mu się przy tym rysy
na portrecie idealnego władcy*

w wyprawach
łupieżczych na Ruś
czy usilne dążenia do
zatwierdzenia swych
rządów przez
papieża)[13]. Wśród
bohaterów dalszego
planu powieści
spotkać można w
Stachu samego

Kadłubka, opisanego jako „cudowne dziecię swego czasu” – *więcej się w kilka lat nauczył niż drudzy przez całe życie (...) całe ustępy z pisarzy łacińskich bez księgi powtarzał. A miał też dar słowa osobliwy, że z nim jakby igrając tkał najmisterniejsze wzory*[14]. Prócz cytowanego zlecenia młodemu klerykowi spisania dziejów Polski, mowa jest także o planach wysłania go na nauki do Paryża; ukazywana jest też jego erudycja (gdy opat Lucjusz opowiada podczas uczty treść dzieła o czyścicu św. Patryka, Kadłubek może – ku radości i dumie swego księcia – stwierdzić, że zna podobną historię dotyczącą oglądania zaświatów przez żywą istotę). W późniejszych powieściach (*Waligóra, Syn Jazdona*) Kadłubek – arcyopasterz krakowski – wspomniany jest jako postać niezwykle świętobliwa, zacna i pokorna; jego następcą Iwon Odrowąż myśli nawet o pójściu w jego ślady (złożeniu godności biskupiej i zaszcyciu w jakimś klasztorze). Oczywiście odniesień do Kadłubka znaleźć można w całym cyklu Kraszewskiego znacznie więcej, jednakże część sądów i wyobrażeń pokrywa się z tym, co przedstawiał inny, niejako główny informator Kraszewskiego w zakresie Polski średniowiecznej – mianowicie Jan Długosz[15]. Na przykład zdecydowanie negatywny portret Bolesława Śmiałego zawarty w *Boleszczycach* można znaleźć zarówno w *Kronice*, jak i *Rocznikach* czy *Żywocie św. Stanisława*. Utrudnia to niekiedy śledzenie zależności od Mistrza Wincentego[16].

Kraszewski podchodził do Kadłubka z wielką wyrozumiałością. Nie lekceważąc tego, co z perspektywy czasu można uznać za wadę oraz nie pomijając słów krytyki, które pojawiły się na przestrzeni wieków, szanował walory artystyczne dzieła i zalety twórcy

Kraszewski odnosił się także do krytyki dziejów bajecznych, która zapoczątkowana pod koniec Wieków Średnich, na przełomie nowej epoki (na marginesie można wspomnieć, że krytyka właśnie dzieła Kadłubka, a nie *Kroniki wielkopolskiej* czy *Kroniki Dzierzwy*,

świadczyła o wielkiej poczytności tego pierwszego[17]), wybuchła prawdziwie w dobie Oświecenia. Wtedy przeciwko stworzonemu przez Kadłubka obrazowi najdawniejszej historii – w której dojsć miało do kontaktów protoplastów Polaków z Juliuszem Cezarem i Aleksandrem Wielkim – wystąpił m.in. Ignacy Krasicki, zarzucający Mistrzowi Wincentemu prostotę i naiwność, pisanie bajek oraz zmyślanie na podobieństwo wykpiwanego w Oświeceniu kalendarza (z tą różnicą, że ten zmyślał na temat tego co będzie, a *Kronika* – tego co było)[18]. Zarzuty pod adresem ukazania najdawniejszej historii pojawiają się u Kraszewskiego w *Strzemińczyku*. Jego tytułowy bohater to uznawany za pierwszego polskiego humanistę Grzegorz z Sanoka, przynoszący do Krakowa nowe spojrzenie na naukę (objawiające się krytyką scholastyki czy skostniałych metod uczenia łaciny poprzez suchą gramatykę) i historię. Wykorzystując *Życie i obyczaje Grzegorza z Sanoka* pióra Filipa Buonaccorsiego (Kallimacha) Kraszewski włożył w usta

przyszłego arcybiskupa lwowskiego krytykę dzieła Mistrza Wincentego. Ceniąc autora (*Mąż świątobliwym był i przed jego pokorą zakonną a cnotą uchylić potrzeba czoła*[19]), wskazywał na usterki stylu i języka (*Łacina w kronice (...) wzorcową nie jest, styl napuszony, retoryka to, nie dzieje*[20]) oraz bliski fantazjowaniu anachronizm (*Gorzej zaś nad to, że ucząc historii tej, bajek uczymy, które jawnie są zmyśleniem, bo rachuby czasu łamią*[21]). Myśli te zbiegały się z sądem, który Kraszewski zawarł wizerunkach: *Styl jego [Kadłubka – M.G.] pełny ozdób, kwiatków i dzierzgań, obiftujący w porównania i obrazki świetny, błyskotliwy, jaskrawy, przypomina często ornamentacje rękopismów owych wieków, w których więcej jest fantazji i wdzięku, niż prawdy i naturalności. Na prostocie i szerokości mu zbywa. Patos, retoryka, dowcipkowanie są głównym celem pisarza, który całkiem w smaku swojego wieku rozprawia, amplifikuje i gotów jest wypadki dla barwy poświęcić. Kronikarz z taką swobodą odtwarza postacie wieków odległych, jak dzisiejsi romansopisarze. Niektóre też ze scen przez niego opisanych zdają się jakby z powieści ludowej wzięte*[22]. Kraszewski podchodził zatem do Kadłubka z wielką wyrozumiałością. Nie lekceważąc tego, co z perspektywy czasu można uznać za wadę oraz nie pomijając słów krytyki, które pojawiły się na przestrzeni wieków, szanował walory artystyczne dzieła i zalety twórcy. W dopisku do *Starej baśni* przyznawał zresztą – nie wymieniając wprawdzie Kadłubka i będąc bardziej skupionym na Długoszu – że opisywanie ukrytych za zasłoną pierwocin narodu jest zawsze rzeczą trudną.

Zajmowanie się dziełem Mistrza Wincentego, jak i jego osobą przez Kraszewskiego, jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy XIX wieku, pokazuje dobrze, że *Kronika* i jej autor byli traktowani jako temat, do którego wracano i źródło z którego korzystano. Nawet jeśli do pewnych elementów dzieła historiograficznego podchodzono z dystansem czy uśmiechem, to nadal znajdowano tam materiał, który

mógł mieć dla żyjących pod zaborami Polaków znaczenie, a sama postać kronikarza warta była przypomnienia, zapewne także jako wzór do naśladowania.

Maciej Gaździcki

Możemy rozwijać działania Teologii Politycznej jedynie dzięki Państwa hojności. Prosimy o darowizny: Fundacja Świętego Mikołaja, numer konta: 64 2130 0004 2001 0299 9993 0001 z dopiskiem: „tygodnik TP”

[1] J.I. Kraszewski, Stach z Konar. Powieść historyczna z czasów Kazimierza Sprawiedliwego, Warszawa 1968, s. 187.

[2] J.I. Kraszewski, Odczyty cywilizacji w Polsce, Warszawa 1861, s. 103.

[3] Ibidem, s. 104.

[4] Ibidem, s. 104.

[5] Ibidem., s. 106.

[6] Ibidem, s. 104.

[7] Ibidem, s. 105.

[8] Ibidem.

[9] Ibidem.

[10] Ibidem, s. 106.

[11] Ibidem, s. 107. Por. idem, Wizerunki książąt i królów polskich.,
Warszawa 1888 [reprint Kraków 1990], s. 82.

[12] Idem, Wizerunki, op. cit., s. 82-83.

[13] Zob. S. Grzeszczuk, Posłowie [do:] J.I. Kraszewski, Stach z Konar,
op. cit., s. 679-680.

[14] J.I. Kraszewski, Stach z Konar, op. cit., s. 177.

[15] Warto wspomnieć, że i on doczekał się sportretowania w cyklu
(Strzemińczyk, ale przede wszystkim Jaszka Orfanem zwanego żywota
i spraw pamiątek). Inni dziejopisowie wprowadzeni jako bohaterowie

to Anonim tzw. Gall (Królewscy synowie), Thietmar (Bracia Zmartwychwstańcy) czy Janko z Czarnkowa (Biały książę).

[16] Pob. J. Stabińska, *Mistrz Wincenty*, Kraków 1973, s. 143.

[17] Zob. P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014, s. 63.

[18] Zob. J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1990, s. 78.

[19] J.I. Kraszewski, *Strzemieńczyk. Czasy Władysława Warneńczyka*, Warszawa 1981, s. 104.

[20] Ibidem.

[21] Ibidem.

[22] Idem, *Wizerunki*, op. cit., s. 81.